Nr 20 Piątek 22 stycznia (4 lutego) 1910 r. Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	50	4.50	9.—	15.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte codziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Fundukliejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 11 do 1 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*: Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rano.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Udział nasz w ziemstwach.

Sprawa udziału polaków w przyszłych, obiecanych guberniom „zachodnim", ziemstwach nie schodzi z myśli tych kół, które się u nas polityką i sprawami publicznemi interesują.

Wprawdzie nie wiemy jeszcze, czy rzeczywiście w roku bieżącym uszczęśliwieni zostaniemy samorządem miejscowym. Termin roczny, zapowiedziany przez p. Stołypina, upływa w jesieni. Ale któż mógłby robić wymówki p. Stołypinowi, gdyby ten termin nie został dotrzymany?

Poprawki, jakie w projekcie ustawy zostały zaproponowane przez koła reakcyjne i prawdziwie rosyjskie, a które mają na celu jeszcze skuteczniej, niż to uczynił minister spraw wewnętrznych, uchronić „Kraj zachodni" od niebezpieczeństwa polskiego, usprawiedliwiałyby aż nadto odsunięcie terminu do.. lepszych czasów.

Polskie społeczeństwo, wysoko ceniące znaczenie samorządu, w danym razie nie miał by o to pretensyi.

Ale dotychczas termin odwołany nie jest, a zatem i sprawa stosunku naszego społeczeństwa do nowych ziemstw stoi na porządku dziennym.

W „Dzienniku Kijowskim" przed kilku miesiącami były pod tym względem wypowiedziane dwie, wprost przeciwne, opinie. Jeden głos zalecał abstynencyę, drugi wzięcie udziału. Oczywiście, obydwa głosy nie różniły się co do uznania narzucanych nam ziemstw za utwory karykaturalne, niesprawiedliwe i niepożyteczne.

Rozpatrzmy się w tej kwestyi. Przeciwko udziałowi naszemu w tak haniebnie skonstruowanych i wyraźnie przeciwko nam wymierzonych ciałach samorządnych przemawiają argumenty bardzo poważne.

Słusznie twierdzą, iż my wejdziemy do ziemstw w tak nieznacznej liczbie, iż pozytywnego wpływu na bieg i rezultat gospodarki samorządnej mieć nie będziemy mogli. A, pozbawieni znaczenia, odsunięci faktycznie, obecnością swoją do pewnego stopnia sankcyonować będziemy gospodarkę wrogiej nam większości i dźwigać odpowiedzialność za jej postępki i czyny. Więc na co nam to? Czyż nie lepiej samym się odsunąć, pozostawiając pole tym, których rząd tak gorliwie, wbrew kardynalnym zasadom równości obywatelskiej, w specyalną bierze opiekę i broni od wpływu polskiej kultury; czy nie lepiej umyć ręce od działalności, do której nas nie chcą dopuścić, i całą energię, cały zapas publicznej ofiarności zarezerwować dla wewnętrznej wśród własnego społeczeństwa pracy? Przecież tej pracy nad obroną naszego bytu jest tak wiele...

Słuszne to są argumenty. A przecież i przeciwne racye przytoczyć się dadzą.

Czy abstynencya nasza przez te żywioły nieuświadomione, niekulturalne a nieufne, przez włościan, o których nam przecież najbardziej chodzić tu powinno, należycie zrozumianą zostanie? Czy nie znajdą się tacy, którzy potrafią ją przeciwko nam wyzyskać?

Zapewne, biorąc udział w ziemstwach jako bezsilna mniejszość, ponosić będziemy do pewnego stopnia odpowiedzialność za bieg samorządu. Ale tylko do pewnego stopnia, to jest o ile polscy radni ziemscy, w razie potrzeby, nie zaznaczą energicznie i stanowczo, że się na sprzeczny z ich przekonaniami kierunek działalności nie godzą, o ile nie będą się starali przekonać większości, że właśnie polskie wnioski są dla dobra powszechnego najkorzystniejsze. Ale wtedy mniejszość polska nie spełni swego obowiązku i sama sobie winną będzie. Nieliczni radni polscy będą przecież w możności przemawiania, sprzeciwiania się, a ich sposobu traktowania spraw publicznych słuchać będą koledzy ich włościanie i ważyć sobie te głosy i porównywać. A to nie mała rzecz. To może rzecz najważniejsza.

Taka praca w ziemstwach nie może i nie powinna w żadnym razie zużywać tyle naszej energii społecznej, aby jej miało zabraknąć dla pracy wewnętrznej, dla ratowania naszego bytu.

Już tak źle znowu nie jest, ażeby wprowadzenie kilkunastu ludzi do samorządnych instytucyi miało nam wszelką inną przerwać działalność.

Poza tem, abstynencya to zawsze akt negatywny, który tylko wtedy sprawę naprzód posunąć może, gdy demonstracyjnym swym charakterem rozbudzi afekty i gdy trwa krótko, dając pole do jaskrawych porównań dwóch stanów: bierności i wytężonej pracy. W danym razie tych momentów braknąć będzie i abstynencya nasza przybrać może formę jakiejś obrazy, jakichś bezsilnych dąsów.

To byłoby zupełnie niepożądane.

Poczucie krzywdy, jaką nam, polakom, wyrządzają, powinno w nas rozbudzać chęć czynu, odporu, chęć sprostania piętrzącym się trudnościom, a nie wywoływać biernego rozgoryczenia.

Projektowany dla naszych gubernii samorząd jest dla nas niesłychanie krzywdzący i niesprawiedliwy, ale, skonstruowany na motywach obawy polonizmu, nie może nas bynajmniej obrażać. Nie argumentujmy więc tak: kiedy nas nie chcą, to nie idźmy, kiedy wy tacy, to my się nie bawimy.

Zdaje się, iż taka argumentacya niesłychanie ułatwiłaby robotę naszych przeciwników—a taki rezultat nie leży chyba w naszych planach i w naszym interesie.

My w najgorszych nawet warunkach, w najtrudniejszych chwilach powinniśmy być tam, gdzie jest dla nas, dla naszej sprawy, dla kraju i dobra publicznego coś nie do wyproszenia, lecz do zrobienia.

Jak widzimy, argumenty *pro* i *contra* się ważą.

Dziś, gdy nie znamy jeszcze ostatecznego tekstu samorządnej ustawy, gdy i termin jej wprowadzenia niewiadomy, przedwcześnie byłoby może szalę wagi ostatecznie w tę lub inną przechylić stronę.

W polityce z góry należy przewidywać, ale decydować można tylko w ostatniej chwili.

J. B.

Z powodu sensacyjnej pogłoski.

Podawaliśmy wczoraj, że korespondent petersburski „Gońca" doniósł, jakoby ministerstwo spraw wewn. opracowywało plan przyłączenia dzielnic kresowych do Cesarstwa pod względem prawnym i jakoby w pierwszym rzędzie postawić miano Królestwo Polskie. Podobny telegram otrzymała „Nowa Gazeta" z tą różnicą brzmienia, że mowa była o przyłączeniu kresów do Cesarstwa pod względem sądownictwa.

Z tego powodu „Nowa Gazeta" pisze:

«Jedna i druga wersya jest niejasna i na razie wydaje się alarmem fałszywym. Zmian w zakresie sądowniczym nie projektuje ministerstwo spraw wewnętrznych—lecz, gdyby one istotnie były planowane—ministerstwo sprawiedliwości. Jeśliby chodziło o zmiany sądownicze w zakresie zjednoczenia centrum z kresami—znaczyłoby to chyba, iż zamierzono uchylić odrębny okręg izby sądowej warszawskiej, co nie miałoby sensu, bo zasadnicza organizacya sądowa, obowiązująca w państwie, wymaga odrębności dla tak wielkiego terytoryum jak Królestwo. Przytem okręgi samodzielne istnieją w różnych dzielnicach państwa. Zniesienie odrębności prawnej w ścisłem znaczeniu mogłoby mieć na celu uchylenie odrębnego kodeksu cywilnego, lecz z tem również niema nic wspólnego ministerstwo spraw wewnętrznych, a merytorycznie jest to kwestya zbyt głęboko sięgająca w rdzeń życia, by plan taki mógł być traktowany jako «reforma» polityczna. Pozostawałby domysł, że chodzi o uchylenie odrębności «prawnej» w znaczeniu prawno administracyjnem (o ileby słuszną była wersya telegramu innego pisma). W takim razie byłoby to może dążenie do przeistoczenia dzielnic kresowych, a w tem i Królestwa, w... jedną Chełmszczyznę. Ale taki domysł jest zbyt ryzykownym, aby nim można było niepokoić opinię.

To też stwierdzić należy, że pogłoska w tej redakcyi jest nielogicznym alarmem, który wymaga wyjaśnień».

Groźba zamachu stanu w Niemczech.

—)oo(—

W parlamencie niemieckim w Berlinie rozegrały się poważne wypadki. W rozprawie budżetowej nad etatem ministerstwa wojny zabrał głos poseł socyalistyczny Sachse i ostro krytykował administracyę wojskową.

Na to zabrał głos konserwatysta poseł v. Oldenburg-Januschau i zagroził publicznie, że cesarz niemiecki i król pruski w każdej chwili może posłać po wojsko i może rozpędzić parlament. Te słowa pozostały bez odparcia i bez nagany ze strony prezydyum parlamentu, któremu w tym czasie przewodniczył wiceprezydent książę Hohenlohe.

Groźba ta konserwatystów pruskich tembardziej nabiera znaczenia, że równocześnie na tem samem posiedzeniu minister wojny gen. Heeringen wypowiedział zasadniczą różnicę między urzędnikami i służbą cywilną a między oficerami i wojskiem.

Pierwsi składają przysięgę na konstytucyę, drudzy zaś jej nie składają i dobrze jest, że oficerowie i wojsko są tylko wobec swych przełożonych i wobec najwyższego wodza, króla i cesarza do posłuszeństwa zobowiązani. W ciągu historyi Prus okazało się to bardzo korzystnem i tak musi pozostać na przyszłość.

W związku z tem oświadczeniem odpowiedzialnego przed parlamentem ministra wojny, groźba p. von Oldenburg nabiera szczególniejszego znaczenia. Wygląda tak, jakby w Niemczech zanosiło się na zamach stanu. Nie dziw, że cała lewica, wszystkie stronnictwa wolnomyślne i socyalna demokracya razem stanęły do otwartej walki przeciw takim antykonstytucyjnym teoryom. Również centrum katolickie nie pozostawiło tej groźby Oldenburga bez odpowiedzi. Przebieg sobotniego posiedzenia parlamentu niemieckiego był tak burzliwy, że dalsze spokojne prowadzenie dyskusyi nad etatem ministerstwa wojny jest niemożliwe, a obrażone uczucie konstytucyjne musi uzyskać satysfakcyę ze strony prezydyum parlamentu, w przeciwnym razie konflikt konstytucyjny w Niemczech będzie nieunikniony.

Wówczas spełni się groźba posła von Oldenburga i być może, że na rozkaz cesarza oficer na czele 10 uzbrojonych żołnierzy rozpędzi cały parlament niemiecki. Jakieby to miało skutki dla Prus i dla Rzeszy niemieckiej, jakie dla dynastyi Hohenzollernów, tego w tej chwili nie będziemy rozważali.

Przebieg pamiętnego posiedzenia parlamentu niemieckiego, w sobotę dnia 29 stycznia, zasługuje na bliższe omówienie.

Poseł Sachse omawiał w sposób krytyczny przebieg strajku robotników w Hettstedt i czynił ostre wymówki pod adresem ministra wojny z powodu nietaktownego i brutalnego zachowania się oficerów, powołanych do utrzymania porządku.

Na to minister wojny, generał v. Heeringen, oświadczył, że mianowanie oficerów jest wyłącznym przywilejem korony, która spełnia najwyższą komendę w wojsku. Zmienić to można tylko przez zmianę konstytucyi. Ze swego stanowiska minister wojny za taką zmianą konstytucyi nie może absolutnie przemawiać.

Oficer stoi wobec korony w innym stosunku aniżeli urzędnik. On składa tylko królowi przysięgę, nie składa zaś przysięgi na konstytucyę. A historya Prus i Niemiec dowiodła niejednokrotnie, że to było dla państwa niemieckiego prawdziwem błogosławieństwem.

Po tych słowach, przyjętych pomrukiem na lewej stronie izby a brawami ze strony prawicy, zabrał głos *enfant terrible* konserwatyzmu pruskiego, poseł von Oldenburg-Januschau.

Jeżeli motłoch uliczny w Hettstedt lub Mannsfeld tak się zachowywał, jak socyalistyczni posłowie w parlamencie, to mówca stwierdza, że raczej zbyt łagodnie wojsko z nim się obeszło. „Parady, marsze, frontowe zmiany cieszą stare wojsko pruskie. Szkoda, że coraz bardziej je ograniczają. Kiedy oficerowie poza służbą pisują krytyczne dzieła o strategii i wojskowości, to przypomina się powiedzenie Bismarcka, kiedy jeden z byłych ministrów robił mu opozycyę w izbie panów: — oh! dajcie mu mówić! gdyby istotnie coś umiał, to byłby do dzisiaj ministrem finansów! Jest to ubolewania godnem, że oficerowie pozasłużbowi pisują po gazetach i do posłów się zwracają. Widocznie dyscyplina rozluźniła się, dawniejsza była lepszą. Panowie, którzy tu występujecie ze skargami na wojsko, nie macie pojęcia o pruskiej historyi. Do pruskiej historyi należy armia z jej „*Militärcabinet*" i z jej oficerami ze szlachty.

„Czyż to jest tylko przypadek, że szlachta pruska jest w niemieckiej armii tak licznie reprezentowaną? Stary Fritz wprost zmuszał szlachtę pruską do oddawania synów do wojska. Raz pisał król Fritz do jednego ze szlachciców, którego syn chciał zostać artystą: „to jest głupstwo, musi iść do huzarów!" (*Unsinn, er muss bei die Husaren!*). Ale o przywilejach dla oficerów ze szlachty dziś niema mowy. W tym czasie długiego pokoju awans jest najgorszy. Jak który 15 lat przesiedzi na porucznikowstwie a przez drugich 15 lat komenderuje szwadronem, to i najlepszy spirytus wywietrzeje! Ale nietylko to odbiera ochotę do służby wojskowej. Dawniej każdy „lejtnant" gwizdał na to, co pisały wszystkie gazety, i gwizdał na uchwały parlamentu. Co takiego porucznika obchodził parlament? Dość, jeżeli jego szef szwadronu był zadowolony. Byle kichnął, już nim się zajmują w parlamencie. I na tem cierpi stan, który osobiście związany jest tylko z cesarzem i królem, jako najwyższym wodzem. To jest stara pruska tradycya, że wam się ta tradycya nie podoba, bardzo wierzę. Król pruski i cesarz niemiecki musi każdej chwili być w możności zawołać porucznika i rozkazać mu: *weź dziesięciu ludzi i rozpędź mi cały parlament na cztery wiatry.* A my z prawicy mamy na-

dzieję, że pruski minister wojny te tradycye w wojsku utrzyma, że utrzyma tę tradycyę królewską i tradycyę pruską. „*Adieu, meine Herren!*"

Na te słowa zerwała się burza w parlamencie.

Poseł Ledebur skoczył do trybuny prezydenta i zawołał:

— Co na to powie prezydent?

A prezydentem podówczas był książę Hohenlohe i ten, zamiast posła Oldenburga, przywołał do porządku posła Ledebura.

Wtedy posypały się protesty.

Imieniem zjednoczonych wolnomyślnych stary poseł Schrader udzielił ostrej nagany p. Oldenburgowi.

Czy to jest respekt wobec cesarza, żeby mu insynuować wbrew prawu i konstytucyi rozpędzenie parlamentu przez żołnierzy? A gdzie jest respekt wobec parlamentu, gdzie respekt wobec konstytucyi?

Poseł Singer piętnuje ohydę słów Oldenburga, w których widzi wezwanie do zamachu stanu i zapytuje prezydenta, dlaczego ze swej strony nie zganił p. Oldenburga. Wiceprezydent Hohenlohe oświadcza, że zrozumiał słowa p. Oldenburga w tym sensie, że mówił o dyscyplinie w wojsku i przykładowo objaśniał tę dyscyplinę, która domaga się posłuszeństwa aż do ostateczności. Gdyby był mówca w innym sensie pojął to wezwanie do rozpędzenia parlamentu, byłby to niezawodnie jak najsilniej skarcił.

Poseł v. Oldenburg kryje się za interpretacyą prezydyum i oświadcza, że istotnie tak rozumiał i przytoczył tylko przykład, jak daleko ma iść dyscyplina w wojsku, bez względu na konstytucyę.

Poseł Bassermann imieniem liberałów zastrzega się przeciw mowie Oldenburga, w której widzi brak szacunku dla parlamentu i dla praw konstytucyjnych.

Imieniem centrum katolickiego p. Gröber wypowiedział najgłębsze ubolewanie z powodu, że członek parlamentu dał się porwać do wypowiedzenia takich ohydnych słów. Imieniem wolnomyślnej partyi ludowej d-r Müller (Meiningen), którego Oldenburg nazwał „niemieckim bratem związkowym" (deutscher Bundesbruder) protestuje przeciw całej mowie Oldenburga i protestuje przeciw bezczynności prezydyum.

— Precz z prezydyum, wołają socyaliści.

Poczem wiceprezydent książę Hohenlohe oddaje prezydyum wice-prez. dr. Spahn. Poseł Ledebur odwołuje się do izby przeciw orzeczeniu dyscyplinarnemu wiceprezydenta ks. Hohenlohe.

Parlament niemiecki odbył burzliwe posiedzenie. Poseł v. Oldenburg odkrył niemcom wszystkie możliwości, z któremi nosi się reakcya pruska. Zamach stanu! to jest ostatni środek, który w Berlinie trzymają w zanadrzu—na wszelki wypadek.

Konstytucya niemiecka zbudowaną jest na piasku.

W. L.

Przechodzenie młodzieży żydowskiej na obce wyznania.

—)o(—

«Jewrejskij Mir» podaje interesujące dane o sposobach, do jakich ucieka się młodzież żydowska, aby otrzymać wstęp do wyższych zakładów naukowych. Jednym z najczęściej używanych sposobów jest przechodzenie na obce wyznanie. W Ekaterynosławiu wszyscy żydzi, którzy w ubiegłym roku szkolnym ukończyli gimnazyum, przyjęli prawosławie. W Mińsku odbyło się zebranie żydów dla rozważenia z etycznej strony sprawy chrztu. W debatach brało udział starsze pokolenie i ostatecznie większością osób wypowiedziano się za chrztem. W Irkucku kwestyę tę widocznie rozstrzygnięto bez dyskusyi, i jedyną przeszkodą był tylko brak pastora. Gdy do Irkucka, zdaje się, przypadkowo przyjechał pastor niemiecki, obleżony został dosłownie przez żydowskich aspirantów, których ogół nie, bez żadnych formalności, przyjął na łono Kościoła protestanckiego. Pastora owego zaczęto wzywać następnie do innych miast.

Coś bardzo podobnego miało miejsce w Łodzi. Przybyli do Łodzi dwaj żydowscy misyonarze z angielskiego związku misyonarskiego mieli tak ogromne powodzenie wśród uczącej się młodzieży żydowskiej, iż w mieście utworzono stały oddział związku.

Nowy protest.

W ślad za odezwą w obronie Finlandyi, podpisaną przez 65 profesorów niemieckich i szwajcarskich, ukazał się w Holandyi memoryał ośmiu profesorów holenderskich, z von der Pflugtem na czele, wydany w języku francuskim, broniący również Wielkiego Księstwa.

Autorowie memoryału piętnują przepisy z dnia 20 maja 1908 r, występują przeciwko projektowi prawodawstwa ogólnopaństwowego, opracowanemu w komisyi mieszanej, przeciwko nominacyi senatorów niefinlandczyków i t. d.

„Nowoje Wremia" pisze z niezadowoleniem, że podobne protesty przygotowują się jakoby w Anglii i we Francyi.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" powraca jeszcze do przemówienia Bobrzyńskiego w artykule, zatytułowanym: „Polskie represye w Galicyi".

«Cesarsko-królewski namiestnik Galicyi, Bobrzyński, niedaremnie wygłosił swoją antyrosyjską mowę w sejmie lwowskim. Po słowach przyszedł natychmiast czyn. Jak donosi nasz wiedeński korespondent, polecił on swym organom podwładnym zbadanie kwestyi: «kto wykłada rosyjski język literacki w prywatnych szkołach galicyjskich, kto należy do partyi rusofilskiej w Galicyi i na Bukowinie i z jakich źródeł wszystko to się utrzymuje»?

«Trudno przypuścić, ażeby namiestnik galicyjski dotychczas o tem nie wiedział. Ten więc okólnik jego jest niczem innem, jak jednym z najnowszych środków represyjnych przeciwko halicko-rosyjskiej ludności, która ma prawo dążyć do uzyskania swych praw narodowych».

Tu wypisuje „Nowoje Wremia" cały szereg dowodów „samorzutności" ruchu moskalofilskiego. Nie może być mowy o tem, twierdzi organ Suworina, że ruch moskalofilski jest sztuczny, że podstawą jego jest „wędrujący rubel" rosyjski. Jest wiele instytucyi rosyjskich w Galicyi, jest liczna prasa, a wszystko to powstało samorzutnie i o tem powinien wiedzieć namiestnik Bobrzyński.

«Przyczyna polskich represyi w Galicyi jest widocznie inna. Polacy doskonale rozumieją, że tamtejszy ruch rosyjski jest zupełnie samorzutny, miejscowy, ale to właśnie najwięcej ich przeraża. Postawili oni sobie za cel stworzenie z Galicyi «Piemontu» dla rozdwojenia całej Rusi, eldorada dla naśladowców Mazepy, małorusinów-separatystów, marzących o «Ukrainie od Karpat do Kaukazu». A ruch rusofilski jest dowodem zawodności tych eksperymentów, niezniszczalności tych marzeń.. Złość z powodu niepowodzenia i pokrzyżowania przebiegle obmyślanych planów wywołuje u polaków tę zaciekłość, z którą napastują wszelkie przejawy świadomości rosyjskiej i w Galicyi, i wśród małorusinów wogóle.

«Cała prasa polska żongluje nieustannie sprzecznością terminologii «rosyjski», t. zn. wielkoruski i «ruski», t. zn. mało- i białoruski. Sejmowe przemówienie Bobrzyńskiego, było powodem wykazania całej niepoprawności i polskiej prasy, i polskiej opinii w tej dziedzinie.

«Nawet ta część polaków, która przyłączyła się do ruchu neosłowiańskiego, trzyma się takiej samej polityki. Polskie ustępstwa dla galicyjskich ukrainomanów, te 5 czy 6 gimnazyów w Galicyi i na Bukowinie i kilka katedr małoruskich na uniwersytecie lwowskim, uważa ono za dowód równouprawnienia ludności rosyjskiej w Galicyi.

«Coby jednak powiedzieli polacy, gdyby rząd rosyjski wytworzył separatyzm mazurski w Polsce, założył w łomżyńskiej i płockiej gubernii kilka gimnazyów mazurskich, w których wprowadzonoby mazurską pisownię gotycką («szwabach») (?!) i zabronił w nich wykładu języka Mickiewicza i Słowackiego. Z takiem samem oburzeniem, z jakiem przyjęliby oni ten eksperyment, traktuje świat rosyjski i wszyscy prawdziwi słowianie ich separatystyczne eksperymenty wśród małorusinów i białorusinów. I dopóki w tej dziedzinie nie wykażą oni zupełnej szczerości i przychylności dla idei ogólnorosyjskiej, dopóty próby zbliżenia polsko-rosyjskiego będą budowlą na piasku».

Ten separatyzm mazurski — to pomysł godny najprzedniejszego humorysty!

„Ziemszczina" zaleca... puszczenie krwi.

«Samowola i rozprzężenie Finlandyi zaszły już zbyt daleko, ażeby je można było opanować bez upuszczenia krwi. Bez względu na wszelki opór rządu, do środka tego trzeba się będzie uciec. Niechże tedy raczej będzie dokonana z jaknajmniejszemi ofiarami, kiedy Rosya ma w zupełności rozwiązane ręce i kiedy szybkie zdławienie buntu będzie wymagało najmniejszych wysiłków, a przytem napotka jaknajmniejszy opór.

«Niezdecydowanie rządu i ta wiekuista chwiejność tylko rozdrażniają obie strony, zwiększając w Finlandyi liczbę wrogów Rosyi.

«Finlandyę trzeba rozbić — bez tego, niestety, teraz się nie obejdzie. Lecz rozbić nie dlatego, ażeby zniszczyć wolność narodu finlandzkiego. Tego Rosya nie wymaga. Rozbić Finlandyę trzeba w tym celu, ażeby przywrócić ład i spokój, a następnie ustalić ściśle określone i pisane prawa miejscowego samorządu, zgodnie z interesami i godnością Państwa Rosyjskiego».

A przedewszystkiem zgodnie z interesem legionu łapowników, którzyby na tak „uporządkowanych" kresach zyskali wiele intratnych posad.

(j).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Weselicki Bożydarowicz, którego wywiad u Aehrentala narobił niedawno tyle hałasu, wygłosić ma 23 stycznia odczyt o «stosunkach angIo-rosyjskich». Program odczytu jest bardzo obszerny i potrąca o cały szereg najważniejszych kwestyi politycznych ostatniej doby.

⊙ Raut u Stołypina odbędzie się 21 stycznia.

⊙ Goście z Paryża, parlamentarzyści francuscy, przyjadą do Petersburga 5 lutego. Zabawią oni w stolicy 3 dni. Drugiego dnia pobytu odbędzie się uroczyste przyjęcie w ambasadzie francuskiej, trzeciego dnia goście będą obecni na posiedzeniu Dumy, poczem odbędzie się bankiet, w którym wezmą udział p. Izwolskij i ambasador francuski. Następnie goście udadzą się do Moskwy w towarzystwie posła Jefremowa.

⊙ Na d. 1 października 1909 r. ogólna ilość ziemi, pozostającej w rękach Banku włościańskiego, wynosiła 4,368,037 dziesięcin.

⊙ Jak pisze «Now. Wrem.», rada ministrów będzie wkrótce rozważała projekt wystawy rosyjskiej w Londynie. Projekt ten wywołuje różne komentarze. Przedstawiciele giełdy, fabrykantów i przemysłowców moskiewskich wypowiedzieli się przeciwko wystawie ze względu na to, że przemysł rosyjski jeszcze się nie otrząsnął po niedawnych ciosach i nie ma co wystawiać. Natomiast izba rosyjsko-angielska popiera projekt urządzenia wystawy natychmiast, korzystając z wielkiego zainteresowania sprawami i rzeczami rosyjskiemi w Anglii. Izba bierze na siebie większą część kosztów — 700 tys. rb., prosi tylko o subsydyum w kwocie 300 tys. rb.

Z polskiego T-wa przemysłowo-technicznego.

—o—

Odczyt o lotnictwie inż. Warchałowskiego.

Dnia 20-go stycznia w sali klubu „Ogniwo" odbyło się pierwsze posiedzenie nowozałożonego polskiego Towarzystwa przemysłowo-technicznego. Zagaił je wice-prezes, Węgliński. W słowach prostych a serdecznych wspomniał o zadaniach i celach Towarzystwa, o tem, że najpierwszym jego obowiązkiem kształcić przyszłe pokolenie techników i przemysłowców, które prawdopodobnie pracować będzie w warunkach bez porównania przyjaźniejszych od obecnych. Po przemowie wiceprezesa, inżynier Warchałowski wygłosił odczyt o lotnictwie. Pomijając ściśle naukowe wywody, stanowiące właściwą treść tego interesującego wykładu, w krótkości przytaczamy ciekawsze ustępy: Myt grecki o Ikarze, jak i późniejsze podania o „dywanach samolotach" świadczą o odwiecznych usiłowaniach ludzkości, skierowanych do opanowania powietrza. Lecz wszystkie te próby od czasów zamierzchłych aż do chwili bieżącej chybiały celu. Geniusz ludzki dopiero w ostatniej dobie stanął u szczytu potęgi; potrafił skutecznie wykorzystać badania teoretyczne i usunąć przeszkody natury technicznej.

Wszystkie przyrządy latające, cięższe od powietrza, podzielić można na trzy klasy: ornitoptery, zbudowane na kształt skrzydeł ptasich, helikoptery, unoszące się w powietrzu przez wprawianie w ruch śrub popędowych, i aeroplany, czyli właściwie latawce, unoszone w górę i płynące w kierunku poziomym wskutek ciśnienia, wywieranego przez powietrze na powierzchnie o nieznacznem pochyleniu.

Ojcem współczesnej awiatyki jest Lilienthal. Pracował nad przyrządami latającymi w ostatnim dziesiątku zeszłego stulecia, główną uwagę zwracając na konstrukcyę latawców. Lilienthal rozumiał, że wynalezienie lekkiego silnika, rozwijającego względnie do wagi swej znaczną ilość energii, jest kwestyą czasu i dlatego pragnął jak najrychlej zdobyć jaknajwiększy zasób doświadczeń, a także wyrobić w sobie instynkt odruchowego zachowania równowagi w powietrzu. Usiłowanie to przypłacił życiem.

Uczniowie jego: Hering, Wright i Chanut udoskonalili budowę latawców; im to awiatyka zawdzięcza tryumfy swoje.

Rozwiązanie problematu żeglugi powietrznej polega na przezwyciężeniu siły ciężkości, na wznoszeniu, utrzymywaniu i poruszaniu się w powietrzu. Osiągnąć to można w sposób dwojaki: na drodze statycznej przez zastosowanie prawa Archimedesa, lub dynamicznej — przez użycie pracy mechanicznej. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z maszynami lżejszemi od powietrza—balonami, w drugim z przyrządami latającymi. Z tych ostatnich wyróżnić należy aeroplany, przyrządy zaopatrzone w jedną lub dwie płaszczyzny czyli tak zwane płachty nośne i w stery, zapomocą których można nadawać maszynie kierunek dowolny, a także wznosić lub opadać na dół. Śruby wprawia w ruch silnik Antoinette, rozwijający w niektórych przyrządach siłę 50 koni przy nieznacznym ciężarze 50 kilogramów.

O nadzwyczajnych postępach, jakie osiągnięto na polu awiatyki w ostatnich czterech latach, sądzić można z następujących danych:

W październiku roku 1906-go Santos-Dumont na swym planerze przeleciał 50 metrów, przy ponownej próbie, dokonanej w listopadzie tegoż roku—220 metrów; Farman w październiku 1907 r.—770 m., w marcu 1908 r. — 2 kilometry; De La Grange w kwietniu 1908 r.– 8,9 klm.; w maju—12,7 klm., we wrześniu—24 klm.; Wright we wrześniu 1908 r—90 klm., w grudniu—124 klm. Wreszcie Farman w sierpniu 1909 roku przeleciał 190 klm. Rekord na wysokość wzięli: Wright w grudniu 1909 r.—115 metr, de Lambert w październiku—500 metr., Latham w grudniu—1500 metr.

Na zakończenie prelegent wspomniał o tych wielkich przewrotach, jakie w niedalekiej przyszłości gotuje nam rozwój aeronautyki. Zawdzięczając realnym wysiłkom współczesnych awiatorów, niedługo ma nam zaświtać nowa wiosna ludów, złota era zbliżenia się ludzkości.

Zebrani hucznymi oklaskami dziękowali prelegentowi za zajmujący wykład, ilustrowany licznymi obrazami niknącymi. Na sali zebrało się przeszło 50 osób.

Z. Korulski.

Zebranie I-go oddziału kijowskiego Związku oficyalistów rolnych.

Onegdaj w lokalu zarządu Związku oficyalistów rolnych odbyło się zebranie I go oddziału kijowskiego Związku. Na przewodniczącego wybrano p. Wł. Mecha, na sekretarza p. Filarskiego.

Pod obrady zostało poddane sprawozdanie z działalności rocznej oddziału. Jak się z niego okazało, działalność ta w r. b. przejawiła się tylko w urządzeniu kilku zebrań jego członków. Do oddziału należało 94 członków, przewodniczącym był p. Grodecki, sekretarzem p-na B. Dorohostajska. Stan finansowy oddziału sprowadza się prawie do zera, jeśli nie liczyć drobnych wydatków bieżących, pokrytych ze środków własnych prezydyum oddziału. Stan taki znajduje tłómaczenie w tem, że członkowie oddziału opłacają swe składki do zarządu głównego bezpośrednio. Aby na przyszłość zapobiedz takiej sytuacyi, uchwalono opodatkować wszystkich członków składką, wysokości $^1/_4$% statutowej normy. O uchwale powyższej postanowiono zawiadomić wszystkich członków, zaś nie solidaryzujących się z nią i nie życzących sobie opłacać dodatkowej składki uchwalono z listy członków oddziału przenieść do listy członków, pozostających przy zarządzie głównym. (Jest to luźna grupa, nie korzystająca z prawa wyboru delegatów). Drugą sprawą z kolei były wybory delegatów na zjazd jutrzejszy. Wybrani zostali pp. Wł. Mech, Karol Wojciechowski, Józ. Nowicki, Stan. Kruszewski.

W czasie dyskusyi nad ogólnym budżetem zarządu Związku, spreliminowanym przez komisyę finansową Związku w kwocie 6 tys. rb., zaznaczyła się różnica zdań między komisyą a oddziałem. Wówczas kiedy pierwsza uważała za słuszne, aby stanowiska prezesa Związku, zarządu i członków komisyi były honorowe, bezpłatne, oddział zajął wręcz odrębne stanowisko. Wyrażono dyrektywę, aby przy obieraniu prezesa główna uwaga była zwrócona na to, by stanowisko powyższe zajęła osoba, zupełnie odpowiadająca swym przyszłym zadaniom. O ileby się okazało, że pozycya materyalna wybranego prezesa wymaga wyznaczenia mu pensyi, upoważniono delegatów do głosowania za odpowiedniem zwiększeniem sumy 6 tys. rb, przeznaczonej na koszta utrzymania zarządu.

Ze względu na zamierzone zwiększenie terenu działalności Związku, zebranie wypowiedziało się za zwiększeniem kapitału organizacyjnego.

Przy omawianiu innych dyrektyw dla delegatów poruszono nieśmiertelną kwestyę zlania się ze Związkiem gniewańskim. Jak zawsze i *pro*, i *contra* znajdowały gorących rzeczników. Ponieważ jednak na głosowaniu największą ilość głosów otrzymał wniosek niepodnoszenia w imieniu oddziału kwestyi powyższej, inne wnioski w tej sprawie upadły. Projekt zabrania głosu w sprawie kooperatyw również nie znalazł poparcia większości, wobec tego, iż komisya współdzielcza Związku sama zamierza podnieść tę kwestyę w czasie zjazdu delegatów. Inicyatywę więc oddziału w tej sprawie uznano za przedwczesną.

Na tem zakończono obrady merytoryczne. Do grona członków oddziału przyjęto nowych 3 członków.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Walne zgromadzenie „Związku Polskiego".** W dniu 31 stycznia o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Berdyczowie, w miejscowej sali ratuszowej, walne zgromadzenie „Związku Polskiego". Porządek dzienny zebrania jest następujący: 1) Zagajenie, 2) Wybory przewodniczącego zgromadzeniu i sekretarzy; 3) Odczytanie protokółu ogólnego zebrania z dn. 11 czerwca 1909 r.; 4) Sprawozdania zarządu: a) ogólne, b) kasowe; 5) Wybory nowych członków zarządu i komisyi rewizyjnej; 6) Sprawy bieżące. W razie nieobecności jednej trzeciej ogólnej liczby członków, w myśl § 35 ustawy, d. 14 lutego odbędzie się (bez ponownego rozsyłania zaproszeń) drugie ogólne zebranie, które będzie prawomocne bez względu na ilość zebranych członków.

Zarząd „Związku Polskiego" ma nadzieję, że nietylko członkowie T-wa, ale wszyscy, kogo działalność młodocianego Towarzystwa obchodzi, lub kto się doń przyłączyć zamierza, zechcą na ogólne zebranie przybyć.

Bez maski.

Proces Janiny Borowskiej brutalnie roztworzył wnętrze prywatnych mieszkań i niemal z cynizmem wykazał, że panują tam —brudy...

Są tacy, którzy twierdzą, że Borowska to potworny wyjątek...

Erotomanka... histeryczka... chory człowiek..

Inni głoszą, że winne tu są współczesne warunki i urządzenia społeczne, które plączą nogi kobiece i nie pozwalają na pełne i szczere uzewnętrznienie tej potrzeby miłości, która duszę kobiecą nie radością i szczęściem, lecz bólem i niedolą wypełnia...

Bardzo pięknie...

A wnioski?...

„Warunków społecznych" zmienić skinieniem dłoni nie jesteśmy w stanie...

Że Borowska nie jest potwornym wyjątkiem, przekonaliśmy się dowodnie po procesie, gdy do więzienia mały Kraków począł przysyłać kosze kwiatów, setki listów i ofert, wypełnionych zachwytami, podziwem i wyrazami gorącego współczucia dla tej, „która tak dzielnie broniła swoich praw „kobiecych" w czasie procesu"...

Nie pocieszajmy się również, że cała ta awantura odbyła się „nie u nas", ale gdzieś—daleko"..

---

78)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Krzycki był już raz skazany tak — i żyje tylko dzięki pannie, ale jeśli dostanie kulą w łeb, to się z nikim nie ożeni.

Lecz ona, usłyszawszy to, pobladła jak trup—i w tej samej chwili skoczyła ku niemu z paznogciami:

— Co? zawołała chrapliwym głosem. Co!?—on? Niech mu włos z głowy spadnie, to ja was wszystkich...

W Laskowiczu przebrała się jednak wreszcie cierpliwość. Był rozdrażniony, potargany wewnątrz i chory, więc po jej pogróżce fala goryczy i złości zalała mu mózg.—

Zerwał się i, patrząc jej w oczy, zakrzyknął:

— Panna nie groź zdradą, bo to śmierć!

— Śmierć? krzyknęła—śmierć! a ot co mi życie!

I, podsunąwszy dłoń blizko jego twarzy, dmuchnęła na nią, tak że oblał go jej oddech i powtórzyła:

— Ot, co dla mnie życie!

— A dla mnie! zawołał Laskowicz.

Przez chwilę patrzyli sobie w oczy, jak dwa duchy nienawistne i zrozpaczone. Wreszcie on opamiętał się pierwszy i, chwyciwszy głowę w obie ręce, rzekł:

— O! jacy my jesteśmy nieszczęśliwi!—o!

— Tak! tak! powtórzyła panna Polcia.

I poczęła łkać histerycznie.

Wówczas on jął ją uspakajać. Przyrzekł jej, że Krzyckiemu nic się nie stanie, i że małżeństwo jego do skutku w żadnym razie nie dojdzie. Mówił, że na razie nie może jej wprawdzie powiedzieć, jakie sposoby zostaną w tym celu obmyślone, ale upewnił ją, że ani on, ani jego partyą liczyć się z jakąś jedną burżujką nie będą, gdyż tu chodzi o wyższą sprawiedliwość społeczną, która poszczególnych osobników nie potrzebuje brać w rachubę. Panna Polcia zrozumiała tylko tyle, że „chamka" nie wyjdzie za panicza z Jastrzębia i uspokoiła się znacznie, a następnie oboje zajęli się z konieczności innemi sprawami. Trzeba było poszukać dla dziewczyny jakiegoś schronienia, więc Laskowicz umieścił ją u „towarzyszki" mieszkającej w pobliżu, która poszła zaraz po jej pensyę i rzeczy. Sam wrócił do siebie i począł rozmyślać, w jaki sposób wywdzięczyć się pannie Polci za ocalenie życia.

I w tem poczuciu wdzięczności tkwiła pierwsza przyczyna, dla której wziął sprawę do serca. Drugim powodem była własna niedola i nieszczęsna miłość dla Maryni, która uczyniła go czułym na podobne targaniny, a trzecim owa „sprawiedliwość społeczna", o której wspomniał Polci. Co do tego trzeciego powodu czuł jednak potrzebę rozprawić się z własnem sumieniem, aby, gdy nadejdzie czas działania, mieć rozwiązane ręce—i pod wpływem tej potrzeby jął rozumować w następujący sposób:

Na tle ogólnej sprawy proletaryatu będą występowały zawsze sprawy osobiste. Można nawet powiedzieć, że sprawa ogólna jest tylko ich summą. Z tego względu, kto staje w obronie osobistej sprawy proletaryusza, ten tem samem broni zasady powszechnej. Ale tu przychodzi kwestya etyki. Do czego my dążymy? Do ogólnej społecznej sprawiedliwości. Ergo, zasada nasza jest moralna; ponieważ zaś jest ona tylko sumą spraw osobistych, więc i te osobiste muszą być także moralne. Z tego wypada, że proletaryusz, który w sprawie z burżujem nie ma słuszności, — ma jednak słuszność przez to samo, że jest proletaryuszem. Na świecie wszystko jest względne. Żołnierz zabijający podczas wojny swego przeciwnika, popełnia morderstwo, zatem czyn sam w sobie nieetyczny. Ale ponieważ popełnia je w obronie ojczyzny, przeto ze stanowiska dobra narodowego postępuje etycznie. Gdyby przytem ten żołnierz miał powody osobiste nienawiści do przeciwnika, czyn jego zyskałby na energii, a nie straciłby dodatniego znaczenia dla ojczyzny. Dla nas narodem jest polski proletaryat, a ojczyzną idea jego wyzwolenia. O to prowadzimy wojnę, a jeśli jest wojna, to morderstwa lub krzywdy, wyrządzone przeciwnikom, choćby motywem ich były pobudki osobiste, są jednakże nietylko usprawiedliwione, ale i pokryte stokrotnie dobrem ogólnem.

Prócz tego,—rozumował dalej—treścią naszego bytu jest nieszczęście, a z nieszczęścia, również jak odwrotnie, ze szczęścia, muszą wykwitać odpowiednie czyny. Jest to konieczność płynąca z natury rzeczy; etyka nie ma tu już nawet nic do roboty. I ja, i ta wściekła dziewczyna, jesteśmy nieszczęśliwi, jak bezdomne psy, wobec czego wszystko nam jedno, czy chciano wyrządzić nam krzywdę, czy nie chciano, tak jak wilkowi wszystko jedno, czy leśnik, który mu strzela w łeb, polował na niego umyślnie, lub też spotkał go wypadkiem. Wilk ma zęby od tego, by się bronił. To jego prawo. Przyszła taka chwila, że i nam wyrosły kły, więc mamy prawo szarpać.

A co do tej dziewczyny, to szarpie ją rozpacz, którą może ukoić tylko zemsta. Zali słuszna? Zali dla dziewczyny pożyteczna? To wszystko jedno. Robociarze bez roboty i chleba zalewają niedolę alkoholem; burżuje zastrzykują sobie w razie bólu morfinę,—a dla niej alkoholem i morfiną ma być zemsta. Jakikolwiek będzie jej skutek, zniszczy ona szczęście sytych, zmieni ich radość na łzy, złamie im życie — i zburzy cząstkę tego świata, który ciąży zmorą na piersiach proletaryatu. Więc trzeba tej zemście pomódz, bo tak każe wdzięczność za uratowane życie, tak wspólna krzywda,—tak dobro sprawy...

A wobec tego wydało się już Laskowiczowi rzeczą mniejszej wagi, czy w tej pomocy odegra rolę nóż, czy browning, czy rzucenie na Hankę takiej jakiejś hańby, po której nie pozostałoby jej nic innego, jak uciec i skryć się przed ludzkiemi oczyma raz na zawsze. Sposobności ani gotowych rąk nie brakło. Należało tylko zastanowić się nad wyborem, a następnie działać szybko i stanowczo.

Z tem udał się do Polci, która zgodziła się na wszystko. W nagrodę zażądał, by zwolniła go z obietnicy, że Marynię będzie widywał tylko zdaleka—i z łatwością to uzyskał. Chciał widocznie mieć rozwiązane ręce i pod tym względem.

XIII.

— Oto odpowiedź, jaką nareszcie otrzymałem, rzekł Krzycki, podając list Grońskiemu. Nic więcej nie mogę się spodziewać.

— Wiedziałem, że ją otrzymasz, odpowiedział Groński, mrugając choremi oczyma i szukając na biurku binokli. Uprzedziła mnie o tem pani Otocka, która twierdziła od początku, że panna Hanna powinna ci odpowiedzieć i w końcu ją do tego skłoniła.

Krzycki zaczerwienił się—i zapytał:

— Ach! więc Zosia Otocka wie wszystko?

— Wie i nie wie. Panna Hanna powiedziała jej tylko tyle: „Nie zapomniał, że jest paniczem, a ja chłopką i przestaliśmy się rozumieć". Jej jeszcze trudniej było o tem mówić niż tobie—i ta trudność rozjątrza tembardziej ranę, która i bez tego jest dość głęboka... Ale nie mogę znaleźć binokli.

— Oto są! rzekł Krzycki.

Groński założył je na nos i począł czytać:

„Pan sam podarł i podeptał naszą radość, nasze szczęście, moją ufność i to głębokie przywiązanie, jakie dla pana miałam. Na pytanie pana, czy już tych uczuć nigdy nie odnajdę, odpowiadam, że szukam ich napróżno. Jeśli się kiedy odnajdą, powiem to panu z tą samą szczerością, z jaką dziś mówię, że mam w sercu tylko żal i smutek, które na wspólne życie wystarczyć nie mogą".

— Tylko tyle!—rzekł Krzycki.

— Moje przewidywania—odpowiedział Groński—sprawdzają się aż nadto dokładnie. Źródło na razie wyschło.

— Do dna, do dna, ani kropli na ochłodę.

(D. c. n.).

Spójrzmy bacznie dokoła, a przekonamy się, że naszej młodzieży kresowej, skupionej zwłaszcza w Kijowie, zagraża pod tym względem bardzo poważne niebezpieczeństwo, a to z powodu otoczenia nie domowego, lecz zewnętrznego, z którem w ten lub inny sposób musi mieć pewne punkty styczne.

A to „otoczenie" przeżywa dziś prawdziwy kryzys w sferze stosunków tak zwanej „szczerej", t. j. „protestującej przeciwko łańcuchom i pętom", miłości...

Gołowąsych „oponentów" i nieletnich „oponentek" znajdujemy w tem „otoczeniu" coraz więcej... A z nich albo wyrastają takie „silne typy", jak wyhodowana na innym gruncie Borowska, albo nic nie wyrasta.

Nie łudźmy się również, że naszą młodzież od „obcych złych" wpływów broni dom rodzinny...

Bo ten „dom" coraz mniej broni...

Bo w tym domu albo panuje surowa pedantyczna karność, która nigdy i nigdzie dodatnich wpływów nie wywiera, albo panuje tam „zabawa w postęp", t. j. gra na zwyżkę w sferze haseł radykalnych, polegająca w danym wypadku na zdaniu—że młodzieży krępować nie można...

Czternastoletni smarkacz uważany jest tu za „człowieka", który *powinien* wiedzieć o wszystkiem, a obrona dzieci przed obcymi wpływami uznawaną jest za — szowinizm.

W rezultacie człowiek, nie mający nic wspólnego z giełdą radykalizmu, dla którego „postęp" jest postępem, a nie deprawacyą i lekceważeniem „cech swojskich", z przerażeniem spogląda w tę stronę, a raczej w ten dół, do którego wszystko to się „stacza".

Wyjdźmy wieczorem na ulicę, zajrzyjmy do pomniejszych restauracyi, kawiarni i teatrów... a ujrzymy—same pary..

Student i dama... student i panienka, jeszcze student i jeszcze panienka... Jak gdyby wszystkie pensyonaty i pokoiki panieńskie porostwierały się za uderzeniem godziny zmroku...

Dla odmiany spotyka się czasem młodzieńca z przekwitłą damą, albo przekwitłą damę z... dwoma młodzieńcami...

Wśród tych par słychać wprawdzie obcą mowę..

Ale od czego—„nieszowinizm"?...

To też, zważywszy, że my naszych własnych, polskich wad mamy do zbytku, powiększanie liczby takowych zapomocą „nieszowinizmu" jest rzeczą — do zastanowienia...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 22 (4) Wincentego i Anastazego M. m.
Jutro 23 (5) Ildefonsa B. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 31
Zachód słońca godz. 4 m. 55.
Długość dnia godz. 9 m. 21

— **Ze Związku równouprawnienia.** Dziś o g. 8 wieczorem w lokalu Związku odbędzie się pogadanka na temat „Wartość Życia". Referentem będzie p. Sławko.

— **T-wo przyjaciół pokoju.** W d. 26 stycznia o g. 7-ej wieczorem w domu Nr 24 m. 4 przy ul. M. Włodzimierskiej odbędzie się posiedzenie zarządu T-wa przyjaciół pokoju. Porządek dzienny obejmuje: 1) rozpatrzenie programu przyszłej działalności T-wa, 2) wybory nowych członków i 3) sprawy bieżące.

— **W sprawie domu kontraktowego.** Wczoraj oglądała dom kontraktowy komisya, składająca się z inż. gubernialnego, architektów i inżynierów miejskich i naczelnika ogniowej straży miejskiej, członków zarządu miejskiego, Falberga i Sołuchy. Komisya bardzo starannie zbadała stan słupów i belek w domu kontraktowym, podpierających stropy jego pięter, i znalazła je w zupełnie dobrym stanie, nie zagrażającym bezpieczeństwu. Ze względu zaś na instalacyę elektryczną, zwiększenie ilości wejść zapasowych i inne zarządzenia przeciwpożarowe, uznano dom kontraktowy za zupełnie bezpieczny i pod względem ogniowym. Wobec tego tegoroczny jarmark kontraktowy odbędzie się w zwykłem miejscu

— **W sprawie komory celnej.** P. D. Margolin, bawiący obecnie w Petersburgu, powiadomił prezydenta miasta, iż minister finansów Kokowcew dał swe zezwolenie na urządzenie w Kijowie komory celnej oraz wyraził zgodę na emisyę kijowskiej pożyczki obligacyjnej w kw. 150 tys. rb. na budowę gmachów komory celnej.

— **W sprawie ćwiczeń gimnastycznych w średnich zakładach naukowych.** Ministeryum oświaty rozesłało do kuratorów okręgów naukowych kwestyonaryusz w sprawie organizacyi w średnich zakładach naukowych, żeńskich i męskich, ćwiczeń gimnastycznych. Kwestyonaryusz zawiera szereg pytań dotyczących: 1) przygotowania odpowiedniego personelu nauczycieli gimnastyki, 2) urządzenia sal gimnastycznych i przyrządów do ćwiczeń, 3) wydawania zapomóg miejscowym T-wom i instytucyom sportowym wraz z zapytaniem, jakie T-wa znajdują się w danej miejscowości, 4) innych zarządzeń, mających na celu rozwój fizyczny uczącej się młodzieży, jak to—wycieczki, ekskursye i t. d. Dla szczegółowego opracowania tej kwestyi kurator kijowskiego okręgu naukowego zwołał naradę z nauczycieli gimnastyki pod przewodnictwem dyrektora IV gimnazyum, p. Storożenki.

— **Pogoda.** Po paru dniach jaśniejszych niebo wczoraj znowu było zasnute chmurami. Zrana był przymrozek, przed południem temperatura podniosła się do 2° R. Po południu zaczął pruszyć śnieg. Topniał on jednak, utrudniając ruch po oślizgłych kamieniach bruków i chodników.

OSOBISTE.

— Ze Lwowa przyjechał do Kijowa hr. I. Kalinowski.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania sztabs kapitana K. Chitrowa skradziono rzeczy na sumę rb. 105. J. Kondrat one przy ul. W. Wasylkowskiej Nr. 12 skradziono paszport i 5 weksli na różne sumy. W domu Nr. 1 przy Bibikowskim Bulwarze popełniono ze strychu kradzież bielizny, należącej do Rakoscewa, Raskołupa i Szymańskiej. Okradziono mieszkanie I. Szeptyckiego przy ul. Wozdwiżeńskiej Nr 2, I. von Broma przy ul. Turgeniewskiej Nr. 36. W mieszkaniu M. Ostrowskiego służąca Marya Rodzenko popełniła kradzież rzeczy na sumę rb. 250. W domu Nr. 10 przy Boryczewym Toku służąca Marya Filonienko okradła swego pracodawcę Kligmana.

— ZACZADZENIE. Wczoraj w nocy w domu Nr. 8 przy ul. Jorkowskiej zaczadziała rodzina szewca P. Glińskiego. Lekarz Pogotowia przywrócił wszystkim przytomność.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w nocy w domu Nr. 22 przy ul. Wozdwiżeńskiej 19 letnia Olga Nowikowa otruła się soląścukrową. Lekarz Pogotowia skonstatował śmierć.

— NOŻOWNICTWO. W domu Nr. 10 przy ul. Borszczagowskiej, robotnicy Worobij i Borczew pobili się z powodu obrachunków ze swym pracodawcą Lewinem. W bójce Lewin odniósł ranę kłutą w rękę, Worobij w szyję.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Na ul. Funduklejowskiej zaaresztowano A. Łabuszkina, sprzedającego z koszyka wódkę. Na st. Kijów I ujęto na kradzieży Laszcza. Na Michałowskim zaułku schwytano z kradzionemi rzeczami B. Kusiaczkina. Policya śledcza zaaresztowała pozbawionego prawa D. Krywonkę, sprawcę kradzieży u Jargolskiego przy ul. W. Dorohożyckiej Nr. 27. Na placu Halickim ujęto Ch. Aluchkinową.

— RABUNEK. Na ul. W. Wasylkowskiej 16 letni E. Guttwald wyrwał z rąk jakiejś pani torebkę, został jednak na miejscu schwytany.

— OSZUSTWO. W tych dniach zamieszkała przy ul. M. Włodzimierskiej Nr. 46 p. Kryżanowska padła ofiarą oszustwa. P. Kryżanowska umieściła w pismach ogłoszenie o poszukiwaniu posady, przyczem zgadzała się na złożenie kaucyi. Wkrótce zgłosił się niejaki dr. Grybowski, który p. Kryżanowskiej zaofiarował miejsce zarządzającej w szpitalu prywatnym, który miał być założony przez dr. Gryhowskiego w Światoszynie. P. Kryżanowska złożyła dr. Grybowskiemu w kancelaryi notaryusza Wiktorowa 100 rb. kaucyi i zawarła formalną umowę, na mocy której miała objąć posadę 10 stycznia. Minął jednak termin—a dr. Grybowski nietylko nie założył szpitala, lecz znikł zupełnie bez śladu. Prawdopodobnie jest to oszust, który pod pozorem kaucyi wyłudził od p. Kryżanowskiej pieniądze. Wczoraj policya została powiadomiona o oszustwie.

— KAUCYE WŁAŚCICIELI «CAFE CHANTANTÓW. Wczoraj od wszystkich 3 właścicieli istniejących w Kijowie café-chantant'ów: «Olimpu», «Chateau» i «Apollo» policya zażądała złożenia kaucyi w celu zabezpieczenia regularnego wypłacania pensyi pracującym.

— W SPRAWIE SZANTAŻYSTY ST. Prokurator łubieńskiego sądu okręgowego zażądał od policyi kijowskiej przysłania wszystkich dokumentów w sprawie szantażysty St. Według informacyi w innych miastach St... używał nazwisk Puchalskiego, Barabasza i innych.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA. W tych dniach przy ul. Włodzimierskiej Nr. 48 do mieszkania członka sądu okręgowego Bielugowa zakradł się złodziej, którego wczas zauważano. Złodziej, zdeławszy zabrać tylko 9 rb. kucharce, uciekł. Wczoraj na Kreszczatyku aresztowano niejakiego Falewicza, w którym rodzina p. Bielugowa poznała złodzieja.

— POŻAR. Wczoraj przy ul. Włodzimierskiej Nr. 43 wybuchł pożar na strychu pięciopiętrowej kamienicy. Starokijowski oddział straży ogniowej stłumił szybko pożar.

— NOWA SPRAWKA TERTYCZNYJA. Poszkodowani przez redaktora-wydawcę gaz. «Naszi Dieła»—Tertycznyja udali się wczoraj do połdniowego obowiązki gubernatora ze skargą na swego chlebodawcę. Poszkodowanym zaproponowano złożyć deklaracyę na piśmie i obiecano pomoc dla odebrania kaucyi, zebranych przez Tertycznyja, którego dotychczas nie zdołano odszukać. Tertycznyj, jak się wyjaśnia, oprócz kasyerów, roznosicieli i innych pracujących, zdołał wyprowadzić w pole kilka firm. W jednym np. ze sklepów wziął na kredyt maszynę do pisania, w innym kasę automatyczną wartości kilkuset rubli. Po rozpowszechnieniu się wiadomości o zniknięciu Tertycznyja- firma chciała odebrać maszynę do pisania, lecz przeciwko temu zaprotestowali wszyscy poszkodowani pracownicy, znajdujący się w lokalu redakcyi S. fjowska Nr. 23. Zgłaszali się do redakcyi niektórzy prenumeratorzy z żądaniem zwrotu pieniędzy. W losach Tertycznyja odgrywa rolę nieznana osobistość w stroju mniszym, która w gazecie «Naszi Dieła» podpisywała się — «archimandryta Adryan». Tertycznyj nazywał tę osobistość swoim wujem. «Archimandryta Adryan» prosił poszkodowanych o cierpliwość, gdyż Tertycznyj wkrótce wypłaci wszystko swoim kredytorom.

Tertycznyj, który już w roku ubiegłym podobnemi sprawkami zajmował się, miał kiedyś odczyt na rzecz kółka młodzieży patryotycznej — «Dwugłowy orzeł.»

— WYSIEDLANIE ŻYDÓW Z KIJOWA. Kijowska policya miejska prowadzi w pośpiesznem tempie rewizyę pozwoleń na prawo pobytu żydów w mieście, wydanych w czasie od sierpnia 1906 roku (na zasadzie okólnika z dnia 1 sierpnia 1906 r.) do grudnia r. ub. Dotychczas sprawdzono około 200 pozwoleń i z nich zaledwie 50 może być uznanych za zgodne z ostatnim okólnikiem. 150 żydów z rodzinami będzie musiało opuścić Kijów przed dniem 15 kwietnia, o ile do tego czasu nie zdobędą sobie innym sposobem prawa mieszkania w mieście. Ogółem prawdopodobnie wysłanych z Kijowa zostanie 150 rodzin, co stanowi blizko 5,000 osób.

— UWOLNIENIE. Wczoraj po rocznem zamknięciu w twierdzy wypuszczono na wolność współpracownika «Posledniich Nowostiej» p. K. Świrskiego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Kontraktowym żona stróża S. G. zażyła, celem otrucia się, amoniaku. Pogotowie udzieliło desperatce pomocy lekarskiej.

— NIEBEZPIECZNE ROBOTY. Na placu Troickim w pobliżu ulicy Sowskiej, p. Duwan z pomocą żołnierzy 33 artyleryjskiej brygady zaczął bez pozwolenia zarządu miejskiego splantowywać górę. Ta ostatnia, nieumiejętnie podkopana, zaczęła się osuwać i w wielu miejscach popękała. Ponieważ groziło to niebezpieczeństwem dla życia robotników, zarząd miejski zażądał zaprzestania robót. P. Duwan zastosował się do tego, brygada jednak nie zaprzestała pracować. Na skutek tego zarząd miejski zwrócił się do policyi z prośbą o przerwanie niebezpiecznych robót.

Z SĄDÓW.

Krzywoprzysięstwo.

Onegdaj i wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę inżyniera wojskowego pułkownika J. Krystyńskiego i włościanina Szymona Warywody, oskarżonych: pierwszy o podmawianie do krzywoprzysięstwa, drugi—o krzywoprzysięstwo.

Świadek Warywoda miał fałszywie zeznać w konsystorzu prawosławnym w procesie rozwodowym małżonków Krystyńskich na niekorzyść żony p. Krystyńskiego, która też oskarżyła go o krzywoprzysięstwo. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Onegdaj o godzinie 4 zrana przysięgli ogłosili werdykt, na mocy którego uznali Warywodę winnym krzywoprzysięstwa, pułkownika zaś Krystyńskiego uniewinnili.

Wczoraj w południe sąd okręgowy ferował wyrok, na mocy którego Szymon Warywoda skazany został na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 3 lata rot aresztanckich.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

Obchód Czechowa.

W ubiegły wtorek Teatr Sołowcowa obchodził uroczyście pięćdziesiątą rocznicę urodzin przedwcześnie zgasłego, znakomitego pisarza rosyjskiego A. Czechowa.

O działalności Czechowa jako literata pisano już na innem miejscu, zaznaczamy więc tylko, że wiele utworów tego wybitnego pisarza przyswojono i naszej literaturze, a z dramatów wystawiono „Diadię Wanię" i „Trzy Siostry".

Jednak dramaty Czechowa, zwłaszcza „Trzy siostry", na polskich scenach nie cieszyły się zbyt wielkim powodzeniem, choć krytyka przyjęła oba utwory z uznaniem. Sądzę, iż przyczyna leży w tem, że „Trzy siostry", pozostając utworem dużej wartości literackiej i artystycznej, są tak przesiąknięte czysto indywidualnemi cechami psychiki rosyjskiej, iż ani należycie oddane przez aktorów nie rosyjskich, ani zrozumiane przez obcą publiczność być nie mogą.

Jeszcze tęsknota sióstr do żywszego ośrodka życia kulturalnego (do Moskwy! do Moskwy!) jest zrozumiałą, ale ich wieczne niezadowolenie z tego, co jest, bezradność i niechęć do ułożenia sobie życia w sposób znośny, ta tęsknica bez podstaw za czemś, czego tęskniący nawet określić nie jest w stanie, jest istotną cechą psychiki rosyjskiej, ale zrozumianą przez nieznających Rosyi i rosyan być nie może.

Jądrem uroczystości było wystawienie „Trzech sióstr".

Wystawienie tego dramatu było dziwne, bo w każdym drobiazgu znać było staranność, każdy detal był obmyślany, każdy najdrobniejszy efekt wyzyskany, ale artyści grali sztukę zupełnie inaczej, niż zwykle rosyanie grają Czechowa. „Trzy siostry" zagrano tak, jakby ich zagrano w Warszawie, Krakowie, Wiedniu lub Paryżu. Rosyanin miał prawo zarzucać zbytek afektacyi—widz, wychowany na teatrach zachodu, lepiej i łatwiej pojmował Czechowa.

Dużym błędem techniki wykonania było nadużywanie pauzowania.

Uroczystość rozpoczęto przemówieniem trzech mówców: p. p. Czagowca, Wojtałowskiego i Dżonsona, zakończono apoteozą, a raczej złożeniem hołdu zgasłemu pisarzowi przez literalne zasypanie wieńcami i kwieciem jego biustu. **T. M. S.**

KRONIKA POLSKA.

— **Ukarany ksiądz.** Na żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych ks. kanonik Ignacy Rosołowski został usunięty, jak czytamy w „Dwutygodniku Dyecezyi Wileńskiej", z zajmowanego stanowiska proboszcza w Bielsku, gub. grodzieńskiej.

Wina księdza ma polegać na tem: w październiku 1909 roku w kościele bielskim ksiądz Rosołowski przy składaniu przysięgi przez rekrutów, czytał rotę przysięgi w języku polskim, na żądanie popisowych. Miejscowy naczelnik powiatu chciał przerwać i stanowczym głosem zażądał, aby rota przysięgi była przeczytana w języku państwowym. Ksiądz, po ukończeniu czytania po polsku, zadosyćuczynił żądaniu naczelnika, odczytał rotę w języku państwowym. Na drugi dzień w taki sam sposób odbyła się podobna przysięga i już według żądania naczelnika—naprzód była odczytana w języku państwowym, a następnie powtórzona po polsku.

Zdawałoby się wszystko w porządku: i żądaniu popisowych i władz zadosyćuczyniono.

Naczelnik powiatu o wszystkiem doniósł p. gubernatorowi grodzieńskiemu, który, jak widać z dokumentów, dał do ministerstwa nieprzychylną opinię o księdzu Rosołowskim, a ministerstwo, jako winnego przekroczenia przepisów obowiązujących, pozbawiło go prawa zajmowania jakiegokolwiek stanowiska w dyecezyi.

— **Katedra arcybiskupia.** „Dwutygodnik Dyecezyalny" potwierdza wiadomość, że ze wszystkich kandydatów na metropolię mohylewską jest jeden tylko prawdopodobny, mianowicie ks prałat Wincenty Kluczyński, który ostatnimi czasy wyjechał na pewien czas zagranicę. Wyjazd ten, podobno, łączy się z wyniesieniem ks. prałata na katedrę arcybiskupią.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Nowa gubernia.

Warszawa. — „Gazeta Warszawska" dowiaduje się, iż projekt „gradonaczalstwa" w Łodzi jest formą przejściową do utworzenia z Łodzi stolicy nowej gubernii, która powstanie z gubernii kaliskiej przez przyłączenie powiatu łódzkiego. Natomiast powiat wieluński wyłączony zostanie z gub. kaliskiej, a przyłączony będzie do gubernii piotrkowskiej. Projekt postawiony jest podobno zupełnie poważnie.

Zjazd dziennikarzy.

Petersburg.—Z programu zjazdu dziennikarzy wyłączone zostały kwestye, mające związek z polityką i stanowiskiem prawnem prasy.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — W kuluarach nacyonaliści przechwalają się wielkiem powodzeniem na prowincyi i spodziewają się, że podczas nowych wyborów odegrają wielką rolę.

Poseł Bałaszow twierdzi, iż sprawa zaprowadzenia ziemstw w kraju zachodnim będzie kamieniem probierczym podczas obecnej sesyi Dumy; wyjaśni ona bowiem o ile jest możliwą obrona rosyjskich interesów.

Petersburg—Według pogłosek październikowcy i kadeci mają wystosować do Rady Państwa oświadczenie, iż Rada Państwa hamuje działalność Dumy. Podobno Chomiakow ma o tem złożyć raport w Carskiem Siole.

Petersburg. — Na dzisiejszem posiedzeniu Dumy ma być wniesiona deklaracya, podpisana przez Guczkowa i Milukowa, w której wyrażono żądanie, aby poprawka Grimma o niedopuszczeniu żydów na stanowiska sędziów pokoju nie była przez Dumę rozpatrywana.

W sprawie aresztowania Manuiłowa.

Petersburg.—W kuluarach twierdzą, iż Manuiłow oskarżony jest o wydawanie dokumentów Burcewowi.

Z komisyi budżetowej.

Petersburg. — Komisya budżetowa wyraziła życzenie, aby zniesiony został oddział zagraniczny w kancelaryi kredytowej oraz aby poddane zostały rewizyi normy, jakim podlega rachunkowość banku państwa. Komisya budżetowa wypowiedziała się też za zmniejszeniem jednostki monetarnej do pół rubla. Następnie komisya przyjęła kredyt na budowę muzeum wojennego.

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors.—Do urn wyborczych stawiło się mnóstwo wyborców, zwłaszcza robotników. Wybory były nader ożywione, podobnie jak w roku ubiegłym. Rozpoczęło się obliczanie głosów.

Z Turcyi.

Konstantynopol.—Szefket-basza oświadczył komitetowi młodotureckiemu iż w razie wtrącania się do zakresu jego działalności komitet zostanie rozwiązany.

„Rossija" przeciw prasie postępowej.

Petersburg. — „Rossija" poświęca specyalny artykuł wznowieniu sesyi Dumy. W artykule tym „Rossija" występuje przeciw prasie postępowej, twierdząc, iż jest ona największem złem w życiu rosyjskiem. Prasa postępowa bowiem, zdaniem „Rossiji" popiera jedynie ruch rewolucyjny i własnemi rękami podkopuje autorytet całej prasy w kraju.

Zwołanie soboru.

Petersburg. — W sferach duchownych krążą pogłoski o zwołaniu soboru cerkiewnego w 1910 r.

Okólnik ministerstwa oświaty.

Petersburg —Ministerstwo oświaty wydało okólnik, zabraniający udzielania odpowiedzi na ankietę posłów do Dumy w sprawie sytuacyi młodzieży szkolnej.

Echa zjazdu antyalkoholicznego.

Petersburg.—Drill, Kowalewskij i Niżegorodcew udali się do prezesa rady ministrów w celu poinformowania go o działalności zjazdu antyalkoholicznego. Stołypin w ostrej formie potępił wystąpienia robotników i wyraził niezadowolenie z powodu zachowania się prezydyum.

Różne.

Petersburg. — Przewidywana jest rewizya okręgów naukowych.

Petersburg. — Straty, spowodowane wybuchem w domu przy ul. Astrachańskiej — ocenione zostały na sumę 2,500 rb.

Petersburg — Zamknięte zostały kursy wieczorne politechniki ludowej.

Petersburg.—Grupa wyższych urzędników, jak donoszą pisma petersburskie, czyni starania, aby zapomniano przeszłość Hurce i Reinbotowi, którzy zawsze byli dobrymi patryotami, i aby mianowano ich na odpowiedzialne stanowiska.

Petersburg.—Ep. Eulogiusz zwołuje duchownych posłów dla wyrażenia nagany tym posłom, którzy głosowali za wnioskiem trudowików, aby w terminie dwutygodniowym komisya sądowa wyraziła swoją opinię w sprawie projektu prawa o zniesieniu kary śmierci.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Otwarty został czwarty wszechrosyjski zjazd przedstawicieli handlu giełdowego i rolnictwa. W zjeździe biorą udział przedstawiciele 34 giełd, 13 stowarzyszeń przemysłowych i rolniczych, nadto przedstawiciele ministerstw: handlu, finansów, komunikacyi, sprawiedliwości i głównego zarządu do spraw o urządzeniach rolnych.

Na prezesa wybrano Prezorowa, na wiceprezesa—Timiriaziewa. Min. Kokowcew wskazał, iż nader ważnem jest rozpatrzenie w obecnej chwili przez rząd wspólnie z przedstawicielami handlu kwestyi o prawidłowym rozwoju ekonomicznego życia kraju. Min. Timaszew nadmienił, iż cały szereg kwestyi objętych przez program zjazdu posiada doniosłe znaczenie dla ministerstwa handlu.

Na pierwszy plan Timaszew wysuwa, podobnie jak minister finansów, taryfy zbożowe, następnie przepisy o giełdach zbożowych, warunki umowy o dostawę zboża do Anglii, doprowadzenie do porządku zarządu portów handlowych oraz przepisy o firmach i administracyi.

Petersburg.—Senat, rozpatrzywszy protest prokuratora moskiewskiej izby sądowej, która uniewinniła byłego posła do Dumy Państwowej, Aleksandra Stachowicza, skasował wyrok izby i oddał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Stachowicz stawał przed izbą pod zarzutem napisania do prezesa jeleckiego sądu okręgowego listu, w którym oskarżał o nieprawidłową działalność prezesa komisyi wyborczej, członka sądu okręgowego, Puryewicza.

Petersburg — Senat odrzucił skargę kasacyjną redaktora pisma „Czernomorskoje Poblereżje" Leontowicza, który skazany został na mocy art. 129 na rok twierdzy.

Petersburg.—Senat, rozpatrzywszy skargę kasacyjną warszawskiego adwokata przysięgłego Schaffa, skazanego przez wileńską izbę sądową za artykuł w „Kuryerze Porannym" na 2 miesiące więzienia, postanowił wyrok skasować i sprawę umorzyć.

Mińsk. — Odmówiono zaregestrowania statutu klubu kobiet na tej podstawie, że niejasno są określone cele i zadania klubu co do wypracowania kwestyi, dotyczących równouprawnienia oraz umysłowego i społecznego rozwoju kobiet.

Połtawa. — Sąd okręgowy, rozpatrzywszy sprawę napadu w r. 1906 na obywatela Bożko, skazał 3-ch byłych uczni szkoły ogrodniczej na ciężkie roboty.

Petersburg.— Konwent seniorów postanowił pozostawić czasowo dawną ilość zebrań plenarnych Dumy w tygodniu. Na jednem z najbliższych posiedzeń ma być rozpatrywany projekt prawa o reorganizacyi sądów miejscowych

Helsingfors. — W wyborach wzięło udział dotychczas 39,130 osób, co stanowi 50% wszystkich wyborców.

Malta. — Eskadra angielska składająca się z 1 pancernika, 3 krążowników i 4 kontrtorpedowców pod dowództwem admirała Kallagina odpłynęła do Pireusu.

Londyn.— Według wiadomości agencyi Reutera, odpłynięcie angielskich statków wojennych z Malty nie ma żadnego związku z sytuacyą polityczną, a uwarunkowane jest przeważnie zwykłymi manewrami.

Waszyngton—Peary zaproponował towarzystwu geograficznemu, aby jesienią zorganizowało wyprawę do bieguna południowego na parostatku „Roosevelt". Peary osobiście nie weźmie udziału w wyprawie, kierownictwo nad nią obejmie kto inny. Osobna komisya zajęła się finansową stroną tego projektu.

Laredo Texas. — W szybach Las-esperanzas w Meksyku wskutek zamieszek zginęło 56 osób, przyprawiono o kalectwo — 50 osób.

Wiedeń. — Do „Corr. Bur." donoszą z Saloniki: Powołano na ćwiczenia wojskowe redyfów z 1904 i 1906 r. w ilości 20 do 25,000. Część rezerwistów albańczyków wypowiedziała posłuszeństwo dowódcom. Kilku żołnierzy turków przyłączyło się do nich. Winnych rozbrojono.

Paryż.—Powódź pociągnęła za sobą nędzę, bezrobocie i obawę epidemii. Ze składek zebrano 2 i pół mil. franków. Osoby panujące nadesłały 270,000, Londyn 900,000 i Stany Zjednoczone 750,000 franków.

Londyn.—Do „Times'u" donoszą z Konstantynopola: „Według pogłosek Porta zawiadomiła państwa, że Turcya przedsięweźmie energiczne środki w celu obrony swych praw zwierzchniczych, jeśli kreteńczycy wezmą udział w wyborach w Grecyi". Komentując ten telegram, „Times" ubolewa, że Turcya nie pozostawia państwom obrony swych praw. Działalność Turcyi pogłębia trudność sytuacyi, wywołującej obawy. Mocarstwa dążą do usunięcia niebezpiecznych komplikacyi. Gotowość do zbliżenia Austryi z Rosyą jest pocieszającym objawem tych dążności.

Berlin.—Chiński książę-regent otrzymał order Orła Czarnego.

Hamburg.—Na Elbie nastąpiło zderzenie parostatku szwedzkiego „Pnee" z parostatkiem „Zuzanna". Parostatek szwedzki zatonął. 6 osób zginęło.

Wiedeń.—Według informacyi „Politische Correspond." Aehrenthal udaje się w dn. 8 lutego do Berlina dla złożenia wizyty kanclerzowi Rzeszy.

Wiedeń.—W otwartym liście do „Neue Freie Presse" rosyjski attaché wojskowy zaprzecza rozpowszechnianym o nim pogłoskom i oświadcza, iż powraca na zajmowane stanowisko.

Wiedeń.—Przybyły tu z Berlina serbski minister spraw zagranicznych wyraża przekonanie, iż niema się co obawiać, aby Serbia lub Bułgarya zakłóciły pokój. Jedynie istnienie w Turcyi i Grecyi patryotycznej partyi wojskowej może wzbudzać pewne obawy, lecz państwa mają czas dla zapobieżenia starciom zbrojnym, albowiem greckie zgromadzenie narodowe zwołane zostanie dopiero na jesieni.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—o—

(Telegram specyalny).

Petersburg — Giełda Holenderska. Nastrój z żytem stały, z innemi zbożami spokojne. Pszenica samarska 130 zoł. 1 rb. 16 kop., 1 rb. 17 kop., żyto 90 — 91 kop., owies nizinowy 68 — 70 kop., wiacki 67 — 68 kop., zamoskiewski 76 — 78 kop., groch 87 kop., kasza 1 rb. 17 kop. — 1 rb. 20 kop., siemię lniane 2 rb. 20 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 28 kop., owies 79 — 80 kop., makuchy lniane 1 rb. 20 — 1 rb 21 kop.

Gdańsk. — Owies miejscowy 154—162 mar., otręby pszenne 99 101 mar.

Berlin. — Usposobienie ospałe. Pszenica na krótki termin 225$^1/_4$ mar., na dłuższy 225$^3/_4$ mar.; żyto na krótki termin 173$^3/_4$ mar., na dłuższy 177$^1/_4$ mar.; jęczmień ros.-dunajski 131—135 mar.

Giełda.

Petersburg, d 21 stycznia.

4% Państwowa renta	90$^3/_8$
4$^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	88$^1/_2$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	445
5% „ „ 1866 r.	355$^1/_2$
5% obl. prem. Szlach. Banku	317$^1/_2$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	441
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	495
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	409$^1/_2$
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	125
„ Bransk. Relsk. Fab.	115
„ Putiłowsk.	116$^1/_2$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	325$^1/_2$
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	72
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	72
„ „Hartman"	211
5% pożyczka 1905 r.	102
5% „ 1906 r.	—
5% świadectwa włościańskie	98$^3/_8$
5% pożyczka 1908 r.	102
4$^1/_2$% „ 1909 r.	—

Usposobienie na całej linii mocniejsze, skutkiem spekulacyjnych realizacyi. Z dywidendowymi i hipotecznymi ospało.

ROZMAITOŚCI.

Wydziedziczeni potomkowie milionera. Potomkowie milionerów doznają nieraz ogromnego rozczarowania w chwili otwarcia testamentu swych spadkodawców. Niedawno dopiero otwarto testament mr. G. Mortimera Pullmana, wynalazcy wagonów sypialnych, który na swym wynalazku dorobił się sam ogromnego majątku. Pullman zmarł przed kilku laty w Chicago. Testament tego milionera przyniósł jego dwom synom gorzkie rozczarowanie. Pullman zapisał bowiem różnym instytucyom dobroczynnym w Stanach Zjednoczonych 6$^1/_2$ milionów, ustanowił dalej dla żony swej, dla córek, dla braci i sióstr swych znaczne legaty, ale co do synów postanowienia testamentu brzmią bardzo surowo. «Żaden z moich synów — napisał Pullman w swym testamencie— nie posiada tyle poczucia odpowiedzialności, ile, zdaniem mojem, potrzeba do rozsądnego rozporządzania wielkiemi posiadłościami i znacznemi sumami pieniężnemi. Wobec tego jestem ku wielkiej mej boleści zniewolony jak najbardziej ograniczyć spuściznę przypadającą na moich synów». W cyfrach ograniczenie to wyrażało się w ten sposób, że każdy z synów Pullmana otrzymał roczną rentę, wynoszącą 3,000 dolarów (15,000 koron). Kapitał tej renty ma po śmierci obu Pullmanów przejść na ich dzieci.

Obcinacz warkoczów. Aresztowano w Berlinie 27-letniego mężczyznę, który na ulicach w tłumie obcinał kobietom warkocze. Policya obserwowała go przez 2 godziny, poczem przytrzymała go na gorącym uczynku. Warkoczów nie znaleziono przy nim, ale zato znaleziono ostry i spory nóż. Niewiadomo, czy osobnik ten działał pod wpływem zboczenia erotycznego, czy też jest pewnego rodzaju spekulantem, chcącym przyjść w posiadanie pięknych warkoczów kobiecych.

Ziemstwa.

Przed rokiem jeszcze sprawa reorganizacyi ziemstw w kraju naszym wydawała się nam tak bardzo pożądaną, a dziś, gdy wszystko zdaje się przemawiać za tem, iż jesteśmy, nakoniec, w przededniu tej reformy, zachodzi poważna obawa, czy nie zatrzyma ona znów na czas nieokreślony wprowadzenia do naszych gubernii samorządu ziemskiego typu ogólno-państwowego, któryby bardziej, aniżeli jaka inna reforma w dziedzinie naszej gospodarki miejscowej, odpowiedział istotnej potrzebie ludności. Ostatnie bowiem konferencye w powyższej sprawie nietylko że zaprojektowały znów cały szereg zmian i zastrzeżeń, odstępujących od wzorów ustawodawczych z lat 1864 i 1890, w celu przystosowania reformowanych instytucyi do „szczególnych" warunków miejscowych, ale, idąc jeszcze dalej, a opierając się na nieufności do miejscowego żywiołu polskiego, wysunęły nową kwestyę—ograniczenia udziału polaków w przyszłem ziemstwie.

Podobny system byłby już w oczywistej sprzeczności z najbardziej podstawowemi zasadami ustawy ziemskiej z roku 1864 I takie traktowanie kwestyi, tak niewątpliwie poważnej, jaką jest wprowadzenie ziemstw do zachodniego kraju, nie wydaje się ani słusznem, ani właściwem, wszystkie zaś wnioski, ograniczające prawa nasze w samorządzie ziemskim, mogłyby dziś napotkać poważne zarzuty.

Ażeby to jednak dowieść, muszę przedewszystkiem zrobić chociażby pobieżny przegląd z historyi instytucyi ziemskich w guberniach centralnych Cesarstwa, oraz stanowiska, jakie rząd zajmował w tej sprawie, w stosunku do naszego kraju.

Jak wiadomo, Ukaz Najwyższy z dnia 1 stycznia 1864 roku powołał do życia społecznego na razie tylko 33 gubernie Cesarstwa. Po uwłaszczeniu włościan w r. 1861, była to najwybitniejsza reforma z tych, jakie przed kilkudziesięciu laty przekształciły Cesarstwo rosyjskie. Zużytkowała ona bowiem dla pożytecznej działalności zasklepione przedtem i drzemiące siły, uświadomiła ogółowi zadania i cele życia publicznego uwydatniła i w znacznym stopniu usunęła wady i braki moralne i materyalne społeczeństwa i tym sposobem zapisała się długim szeregiem zasług w pamięci współczesnych. Reforma ta ustanowiła zgromadzenia powiatowe, obierane przez ludność miejscową, zgromadzenia gubernialne, złożone z delegatów zebrań powiatowych, oraz obierane na takich-że zasadach zarządy powiatowe i gubernialne do spraw gospodarki miejscowej. Podobny samorząd miały już wówczas i inne państwa ościenne, które się również przekonały, iż zaabsorbowanie całego życia polityczno społecznego przez państwo obarcza to ostatnie ogromem zadań, którym podołać niepodobna, wytwarza konieczność utrzymywania olbrzymiej ilości urzędników: obciąża skarb państwa nadmiernymi wydatkami, tamuje wreszcie rozwój życia społecznego, i co za tem idzie, zmniejsza zasób potęgi moralnej ludności i samego państwa.

Przekonawszy się o szkodliwości takiej nadmiernej centralizacyi, Ukaz Najwyższy z r. 1864 wprowadził i w Rosyi podobny samorząd ziemski i odtąd przedstawiciele każdego powiatu, pracując na małym stosunkowo obszarze ziemi, będąc przeto najlepiej świadomymi potrzeb i wymagań gospodarski miejscowej i mogąc łatwo poznać żądania i pragnienia ludności, mogli też najlepiej przyczyniać się do podniesienia jej dobrobytu we wszystkich zakresach.

Niestety, w chwili narodzin w Rosyi tej reformy ziemskiej okoliczności rozmaitej natury uniemożliwiły zastosowanie jej do 9 gubernii zachodnich i oto — od roku 1864 całe państwo dzieli się na dwie nierównouprawnione, zasadniczo różne pod względem ustroju społecznego części: jedną z ziemstwami, od granic Finlandyi do morza Czarnego i drugą, bez ziemstw, położoną na wschód i zachód od strefy uprzywilejowanej. — W pierwszej działa przez lat 45 samorząd, z mniejszą lub większą samodzielnością, stosują się rozmaite środki podniesienia dobrobytu ludności, w drugiej — widzimy zastój, niezaradność, formalizm, ludność udziału w sprawach gospodarki miejscowej nie bierze i brać nie może. Z biegiem czasu różnica ta stała się aż nadto widoczną i bardzo rażącą!

(Jeżeli w samej rzeczy przyrównać gubernie, korzystające z samorządu, do tych, które go nie mają, łatwo jest na mocy cyfr przekonać się o pożyteczności instytucyi ziemskich. Gdy, naprzykład, na cele zdrowotności publicznej gubernia samorządna wydaje rocznie przeciętnie do 600 000 rubli, w guberniach bez ziemstw wydatek ten dosięga zaledwie 200,000. Gdy gubernia samorządna udziela pomocy lekarskiej średnio 550 tysiącom osób, gubernia niesamorządna 180,000. W każdej gubernii samorządnej średnio korzysta ze schronienia w instytucyach publicznych do 40 000 osób, w każdej zaś gubernii, nie znającej samorządu, zaledwie 4,000: na każdą z pierwszych przypada 10 domów schronienia i przytulisk, na każdą zaś z drugich—mniej niż dwa. W każdej gałęzi gospodarki ziemskiej cyfry są nie mniej wymowne).

Ustawa z roku 1864 stosowaną była w Cesarstwie przez lat 25 bez zmiany. W roku 1890 zastąpiła ją nowa ustawa (Ukaz Najwyższy z dnia 12 czerwca 1890 r.). Nowe przepisy, przystosowane do ówczesnego kierunku politycznego, obostrzyły kontrolę administracyi miejscowej nad działalnością poszczególnego ziemstwa, utworzyły specyalne urzędy do spraw gospodarki ziemskiej, nadały członkom ich prawa urzędników państwowych, usunęły od udziału w wyborach duchowieństwo i żydów, nadały szlachcie przeważne liczebnie stanowisko w zgromadzeniach ziemskich i t. p.

Tak zreformowane w roku 1890 instytucye ziemskie zachowały i do dnia dzisiejszego znaczenie, jakie im wtedy nadano. Nastąpiły wprawdzie i potem niektóre przepisy ograniczające, do dziś dnia obowiązujące, aczkolwiek na razie nosiły charakter tylko tymczasowy, jak naprzykład, prawo z d. 12 czerwca 1900 roku, kiedy z pod kompetencyi ziemstw wyjętem zostało zarządzanie magazynami, oraz specyalnymi kapitałami żywnościowymi i kiedy jednocześnie ograniczono do pewnego stopnia prawa ziemstw do ustanawiania normy podatków na ich potrzeby.

(Powodem do tego ostatniego ograniczenia stał się protest gubernatora przeciwko budżetowi ziemstwa twerskiego na rok 1899. Komitet ministrów wyłączył wówczas z preliminarza wydatki, uznane za „nadmierne". Gdy jednak na rok 1900 ziemstwo twerskie ułożyło taki sam preliminarz, i gdy gubernator znowu zaprotestował, wtedy ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu opracowali projekt unormowania wysokości podatków ziemskich, który to projekt zatwierdzonym został w dniu 12 czerwca 1900 roku i do dnia dzisiejszego ziemstwa obowiązuje).

Muszę tu wspomnieć i o ulgach, jakie zostały przyznane ziemstwom już po roku 1890. Z nich ważniejszą jest zwolnienie ziemstw w r. 1895 od niektórych obowiązkowych wydatków na potrzeby administracyi miejscowej, które to wydatki ziemstwa obowiązane zostały w zamian obracać na fundusze szosowe i dróg bitych. W roku 1899 prawo przyznało ziemstwom 1 milion rubli rocznie ze skarbu państwa na szacowanie gruntów, czego ziemstwa przedtem nie dokonywały z braku środków. Innem znów postanowieniem (tegoż prawa z d. 12 czerwca 1900 r) ziemstwa zostały zwolnione od pewnych obowiązkowych wydatków administracyjnych, jak naprzykład: na lokale dla policyi, dla sędziów śledczych, na biura powinności wojskowej i t. p.

Słuszność przyznać każe, że te postanowienia zawarte zostały na korzyść gospodarki ziemskiej.

Oto takie stanowisko zajmują ziemstwa w guberniach centralnych Cesarstwa od roku 1890. Aczkolwiek zreformowane, aczkolwiek, że się tak wyrażę, drugorzędne w szeregu innych instytucyi państwowych, nie mniej jednak działalność ich nie może być nieuznaną za dodatnią pod każdym względem. To uznanie, zresztą, potwierdzonem zostało i z wysokości Tronu, przez wyrazy Ukazu Najwyższego w roku 1892.

U nas, jak już powiedziałem, okoliczności rozmaitej natury zastosowanie reformy ziemskiej uniemożliwiały. Aczkolwiek już w roku 1864 Rada Państwa zamierzała wprowadzić samorząd do wszystkich krajów bez wyjątku i w tym celu poleciła ministrowi spraw wewnętrznych przedstawić wnioski, stosując się do warunków miejscowych, nie mniej jednak—powyższe zdanie Rady Państwa pozostać miało na długo nieurzeczywistnionem, i wiele lat upłynęło, a kraj nasz pozostawał na stopie tymczasowej. Po trzydziestu kilku latach dopiero, gdy się nieco zatarły wrażenia i wspomnienia krwawych zatargów, które na tak długi czas oddaliły rozwój moralny i ekonomiczny naszego kraju, myśl zastosowania ustawy ziemskiej do naszych prowincyi odradzać się zaczęła na nowo. Wprawdzie, już w roku 1873 generał-gubernator książę Dondukow-Korsakow proponował wprowadzenie na próbę do guberni kijowskiej ziemstwa gubernialnego, a potem i inni administratorowie domagali się reformy w miejscowej gospodarce ziemskiej i chociaż potrzeba reformy stawała się z roku na rok niezbędniejszą, lecz dopiero w roku 1890 zaczęły się bardziej stanowcze obrady w Radzie państwa nad uregulowaniem naszej gospodarki miejscowej, a raczej, nad zreformowaniem obowiązujących u nas wówczas, a zaprowadzonych w roku 1874 gubernialnych Komitetów zarządzających „Prisutstwij po ziemskim diełam". Nakoniec, w roku 1896 Rada Państwa poleciła ministrowi spraw wewnętrznych, by wniósł swój projekt reformy, który przedstawiony został w roku 1898. Projekt powyższy, nie wprowadzony w życie, był początkowo oparty na przypuszczeniu, iż można stworzyć system gospodarki miejscowej mieszanej, to jest, z jednej strony—o zewnętrznym charakterze przedstawicielstwa miejscowej ludności, a z drugiej—do gruntu biurokratyczny. W następnym 1899 roku wypracowanym został inny projekt z systematem jeszcze bardziej biurokratycznym. W podstawie tego projektu leżało przeświadczenie, które i do dziś dnia w sferach miarodajnych pozostało, że oba kraje, tak północno, jak i południowo-zachodni w żaden sposób nie mogą być podciągnięte pod działanie takiej ustawy ziemskiej, jaka obowiązuje gubernie centralne Cesarstwa. Ten nowy projekt wprowadził u nas ziemstwa zupełnie bez wyborów, a więc—bez tego nawet cienia przedstawicielstwa ludności miejscowej, jaki był jeszcze w projekcie z r. 1898. Projekt ten zreorganizował tylko nieco materyał urzędniczy, istniejący w ówczesnych „Riasporiaditielnych komitietach" i żywiołowi temu, jako zgoła nieobeznanemu z miejscowemi potrzebami ludności, dał do pomocy radnych z pośród ludzi miejscowych, pokładając w nich nadzieję, że pomagać będą zarządowi ziemskiemu w spełnieniu włożonych nań zadań.

Lecz nadzieja ta okazała się zupełnie płonną. I to wcale nie przez złą wolę miejscowych obywateli, ale z naturalnego porządku rzeczy. Zrazu obywatele, powołani do służby społecznej, chętnie ją pełnili, czuli się bowiem zaszczyconymi tem, że na nich włożono obowiązek pracy społecznej Ale wkrótce ciż sami obywatele przekonali się o tem, że są członkami komitetów ziemskich tylko dla pozoru, nie mogli bowiem brać udziału we wszystkich sprawach, dotyczących miejscowej gospodarki ziemskiej prócz tego, zapraszani na posiedzenia zaledwie parę razy do roku, nie byli w stanie przed podaniem swych głosów wspólnie porozumiewać się co do potrzeb powiatu i gubernii, naradzić się nad potrzebnemi a koniecznemi reformami, a przytem, nie mieli prawa ani pojedyńczo, ani zbiorowo zaskarżać decyzyi komitetów, chociażby jaka uchwała była najszkodliwszą lub najniedogodniejszą dla miejscowej ludności.

Czyż dziwnem jest wobec tego, że wielu z tych obywateli pouchylało się z czasem od tej honorowej służby, wcale nie przez chęć opozycyi względem rządu, lecz—że udział swój uznali za nipożyteczny, że nie chcieli nawet dać pozoru, iż to, co się dzieje, może zaciążyć na ich odpowiedzialności!

Zaprojektowane więc w roku 1899 i wprowadzone potem u nas w życie komitety ziemskie okazały się tym sposobem bez żywiołów obywatelskich, posiedzenia zaś samych komitetów zrobiły się podobne do zebrań akcyonaryuszów, to jest, do posiedzeń fikcyjnych, zatwierdzających bez krytycyzmu wszystko to, co jest im z góry narzucone, wobec czego upadła i korzyść z istnienia opozycyi, która zawsze i wszędzie przynosi nieoceniony pożytek swą inicyatywą, popychając żywioły umiarkowane w kierunku postępowym.

Dziś przeto, gdy rząd znów zwrócił uwagę na ekonomiczny rozwój naszego kraju, gdy znów na porządku dziennym stanęła sprawa reorganizacyi u nas instytucyi ziemskich, kwestya ta powinna być dla nas wszystkich faktem najwyższej doniosłości. I aczkolwiek dotychczas pozostaje niejasnem, czy odrzucone zostaną wnioski nieudatne, dla nas nieprzychylne, czy zarazem na ich miejsce nie zostaną wysunięte jakie inne, czy też, nakoniec, cała sprawa nie zostanie znów odroczoną na czas nieokreślony, nie mniej przeto taka niejasność stanu rzeczy jest sama przez się kwestyą palącą... Sprawa bowiem dotyka interesów obszernego i kulturalnego terytoryum z ludnością wielomilionową.. tyle lat zaś jest już dla tej sprawy straconych, słuszną jest więc zaiste obawa, by i lata następne nie przeminęły bez śladu... Takie opóźnienie ogromnie źle wpływa na pomyślny ustrój wewnętrzny kraju, na interesy ludności, im dłużej zaś ono potrwa, tem straty będą większe. Kto tylko bowiem dobrze poznał życie w naszym kraju, ten widzi dobrze, iż niema u nas żadnej sprawy, której rozstrzygnięcie mogłoby się oprzeć wyłącznie na materyale statystycznym; i sprawa serwitutowa, i żywnościowa, i sprawa budowy dróg, i urządzeń sanitarnych, pomocy medycznej, rolnictwa, oświaty ludu i t p. wszystko to się domaga gwałtownie żywego udziału ludności, w tem wszystkim zainteresowanej.

Najnowszy projekt jednakże mało się znowu różni od obowiązującej dziś u nas gospodarki ziemskiej. Nie wprowadzając instytucyi ziemskiej ogólno-państwowego typu, reorganizuje tylko znowu obecne komitety do spraw ziemskich. Znów więc mamy mieć te same braki w dziedzinie miejscowej gospodarki; tenże brak inicyatywy, tę samą rutynę kancelaryjną, tenże skomplikowany proces przeglądania i zatwierdzania budżetów i t. p. Wobec tego gdy do niedawna jeszcze sprawa wprowadzenia samorządu ziemskiego do naszego kraju wydawała się nam tak wielce pożądaną, dziś, mimowoli, nasuwa się pytanie „jeżeli nam wypadło czekać na tę reformę przez lat 40, to—czy nie lepiejby było dziś nic nie otrzymać, niż otrzymać znów instytucye, które potrzeb kraju nie zaspokoją, a które natomiast przez długi szereg lat mogą dawać owoce nader podrzędnego gatunku?"

Normalne bowiem wyjście z dzisiejszego położenia może być tylko jedno, a mianowicie to samo, które przed laty znaleziono dla wewnętrznych gubernii państwa. Środki połowiczne nic tu nie pomogą, żaden bowiem zarząd ziemstwa, bez względu na jego organizacyę, nie zastąpi nigdy samorządu, który tylko jeden może odpowiedzieć istotnej potrzebie ludności. Opieka rządowa biurokratyczna nad potrzebami i gospodarstwem poszczególnych miejscowości nie odpowiada dziś duchowi czasu, przeciwnie, rząd musi próbować wszelkich środków dla uchylenia przeszkód, jakie samorząd spotyka w tej lub innej miejscowości i starać się o wprowadzanie takiej gospodarki ziemskiej, któraby odpowiadała całkowicie treści swej i przeznaczeniu. W tak olbrzymiem ciele politycznem i społecznem, jakiem jest Rosya, konieczność takiej samodzielności pojedyńczych części jest jeszcze bardziej widoczną! A cóż dopiero mówić o naszych guberniach, tak bardzo zacofanych pod każdym względem, w których ludność miejscowa potrzebuje samorządu, jako środka ożywienia, jako fizycznej konieczności, by módz troszczyć się o siebie, myśleć o swych potrzebach i szukać ich zaspokojenia!

Jeżeli więc dziś należałoby nam życzyć sobie jakiej pomocy od państwa, to chyba właśnie samorządu — tego szerokiego samorządu, który ma tylko tę jedną może ujemną stronę, iż drogo kosztuje, lecz, gdy ludność zasmakuje w jego dobroczynnych skutkach, chętnie ją nakłania do praktykowania.

Wszystkie powyższe względy bynajmniej nie wyczerpują kwestyi, w dostateczny jednak sposób dowodzą, iż należy nam życzyć, żeby zasadnicze rysy przyszłych u nas instytucyi ziemskich zachowane były, o ile można całkowicie.

Pomimo jednak tego zaprojektowana nowa reforma ziemska dla naszych gubernii daleką jest bardzo od granic, zakreślonych dla centrum państwa. Co gorsza, wśród innych licznych zastrzeżeń wysuniętą została zupełnie nowa kwestya—ograniczonego nader dopuszczenia do nowego ziemstwa osób polskiego pochodzenia. Dowodzi to, iż kwestya ziemstw w kraju naszym jest i dziś, jak i w roku 1864, ściśle związaną z kwestyą polityczną. Wprowadzenie więc w życie nowej reformy ziemskiej nosić ma jednocześnie charakter nowego „wyjątkowego" dla nas, polaków, prawa, aczkolwiek blizko pół wieku upływa od wypadków, które zrodziły u nas te „wyjątkowe" prawa.

Jan Urbański.

Ryżawka, dn. 3 stycznia 1910.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielico—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamionka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedoń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 43 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 55 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej